Nr. 75. (Wydanie poranne). We Lwowie, poniedziałek dnia 15 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 1. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	4 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Od wydawnictwa.

Od chwili objęcia kierownictwa *Dziennikiem Polskim* — a więc od lat prawie dwudziestu, uważaliśmy za nasz najpierwszy obowiązek utrzymać pismo nasze na wysokości wymagań danej chwili, nie szczędząc w tym kierunku kosztów, ni pracy.

W chwili tak poważnej, jak obecna, pragniemy Czytelnikom naszym dostarczać jak najszybszych i najpewniejszych informacyj nietylko z pola walki, ale także z tych miejsc, gdzie szalejąca na Wschodzie zawierucha wojenna, może oddziałać na los braci naszych w innych zaborach.

W tym kierunku poczyniliśmy odpowiednie starania i zorganizowaliśmy odpowiednio usługę informacyjną.

Oczywiście nie myślimy olśniewać naszych Czytelników szumnemi, ale bezwartościowemi obietnicami, że otrzymywać będziemy wiadomości z pierwszej ręki *à la Times, New York Herald*, lub inny wielki światowy dziennik, rozporządzający miljonami. Tego rodzaju reklamowanie swych informacyj jest i głupie i śmieszne. Możemy jednak zapewnić, iż zorganizowaliśmy biuro nasze sprawozdawcze w Wiedniu w ten sposób, że wiadomości nasze będą wczesne, obfite i pewne.

Ażeby zaś wiadomości te mogły jak najszybciej i w jak najobszerniejszej mierze dostać się w ręce Czytelników, zmieniamy na czas trwania wojny sposób wydawania dziennika, w ten sposób, że numer główny wydawany będzie, nie jak dotychczas, o godzinie 3 popołudniu, ale o 7 rano — numer zaś dodatkowy (mały) pojawiać się będzie popołudniu o godzinie 5-tej.

W ten sposób uzyskamy to, że wiadomości przychodzące zazwyczaj w czasie nocy, będą mieli Czytelnicy w całości o godzinie 7-ej rano, w dodatku zaś popołudniowym znajdą się wszystkie wiadomości z dnia, a niemniej i ostatnie notowania giełdowe, które pojawiają się w Wiedniu o godzinie 2 m. 35 popołudniu.

Zyskają na tem zarówno czytelnicy lwowscy, jak i zamiejscowi, zwłaszcza, skutkiem znacznego rozszerzenia depesz w dodatku popołudniowym.

Numer poranny wyprawiany będzie, jak obecnie, pociągami pospiesznymi, tak, że w przeważnej części miast, będzie jeszcze w tym samym dniu w rękach czytelników. Numer popołudniowy zaś, skutkiem tego, że czas jego wydania przenosimy na godzinę 5 po południu, zawierać będzie najnowsze wiadomości.

Zawiadamiając o tej nowej zmianie naszych czytelników, zaznaczamy, że pociągnie ona z natury rzeczy znaczne koszta za sobą. Gotowi jednak jesteśmy do poniesienia tej ofiary, licząc na to, że przyjaciele naszego pisma popierać będą — jak dotychczas — życzliwie nasze usiłowania, których celem było, jest i będzie, ażeby treść naszego pisma w zupełności jego nazwie odpowiadała.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że w fejletonie numeru porannego rozpoczniemy drukować powieść Kazimierza Laskowskiego, znanego już naszym czytelnikom autora, p. t.: „Nasz“, osnutą na tle stosunków finansowego i literackiego świata w Warszawie — w fejletonie zaś dodatku popołudniowego oprócz oryginalnych utworów mniejszych, damy większą powieść niezwykle interesującą, p. t.: „Pod Krzyżem“.

Dziejowe znaczenie wojny pomiędzy Rosją a Japonją.

Lwów 14 lutego.

Uwagi godny, bo nadzwyczaj aktualny dziś artykuł pod powyższym nagłówkiem zamieściła świeżo *Koeln. Volks Ztg.* Przytaczając słowa znanego historyka niemieckiego Webera, charakteryzujące sytuację w r. 1806 przed wybuchem kampanji napoleońskiej, która skończyła się Jeną, poważne to pismo nadreńskie stwierdza nader trafnie, że zupełnie podobnem było położenie rzeczy w ostatnich czasach, pomiędzy Rosją a Japonją. Warjatami chyba musieliby być ci Japończycy, gdyby byli jeszcze ze 3 tygodnie pozwolili dyplomatom rosyjskim za nos ich wodzić. Rozprawy banalne na temat, kto „rozpoczął“ wojenkę, umilkły w chwili, kiedy zagrały działa. W dalszym ciągu zauważa *K. V. Ztg.*, że Anglja z wielką zapewne radością powitała „rękę“, która postanowiła orężnie rozprawić się z Rosją na azjatyckim gruncie. Toż ta sama Anglja przez szereg lat usiłowała narzucić Niemcom tę „misję zaszczytną,“ a gdy się to nie powiodło, w gorzkiem rozczarowaniu wpadła na koncept, aby od biedy pogodzić się z Rosją i z nią razem zwalczać Niemcy. Lecz i ten pomysł — pomimo gorącej propagandy — zrobił fiasko, bo rozbił się na zdradzieckich skałach i rafach podwodnych, jakie tworzył w tym wypadku wielki kontrast interesów Anglji i Rosji, niemal na wszystkich punktach świata. Wreszcie na dalekim Wschodzie znalazł się dla Anglji pożądany sprzymierzeniec — który jednak z pewnością nie rozpoczął tej wojny dla miłości Anglji. Japonja poszła w krwawe tany, bo jej idzie o swe stanowisko we wschodniej Azji, o całą jej przyszłość.

Znaczenia rosyjsko-japońskiej wojny dla całego świata, nie można poprostu zbyt wysoko oceniać! powiada organ koloński. — Wśród okoliczności bowiem może ona stać się początkiem nowej dziejowej epoki. Nas, Niemców — czytamy dalej — obchodzi ona już dlatego tak blisko, ponieważ nasze stanowisko europejskie w znacznej mierze zawisło od tego, jaką rolę gra Rosja w europejskim koncercie — czy miarodawczą, kierującą, czy nie? Bo jeśli ona gra na pierwszych skrzypcach, to Niemcy muszą zadowolić się drugimi, a może nawet tylko kontrabasem... Toż właśnie grube wątpliwości co do Rosji, skierowały w r. 1879 kroki Bismarka do Wiednia, i doprowadziły do sojuszu austro-niemieckiego. Gdy jednak później powstał sojusz francusko-rosyjski, wnet okazało się, jak Rosja spychała stopniowo Niemcy z kierującego posterunku w Europie, aby go sama zająć mogła. Car wydawał się mocarzem świata. Mówiono nawet o „zapasach w pełzaniu“ Niemiec i Francji w obliczu Rosji i jakkolwiek była w tem wielka przesada, to jednak pozostaje rzeczą wysoce znamienną, że w ogóle można było o czemś podobnem mówić. Nawet żelazny pierścień trójprzymierza nie zdawał się na tyle silnym, iżby można było wyperswadować trójaljantom, że oni właściwie nie potrzebują okazywać aż tyle najwyższych względów carowi! I tak: cesarz Wilhelm II pierwszą swoją wizytę zagraniczną zrobił nie we Wiedniu lecz w Petersburgu, a król włoski nie w Berlinie, lecz także w Petersburgu.

Lecz przez wybuch tej wojny nastąpiła raptowna zmiana. Rosja jest w tej chwili na benewolencję mocarstw europejskich zdaną — i bylibyśmy głupcami, gdybyśmy nie wyzyskali tak przychylnej dla nas okazji. Co prawda, i u nas znajdują się namiętni rusofile, którzy wskazując na „żółte niebezpieczeństwo“, życzą sobie zwycięstwa Rosji. Rzecz prosta — owo „żółte niebezpieczeństwo“ nie jest bynajmniej bajką dla dziatek, wszelakoż istnieje inne jeszcze, znacznie bliżej nas położone niebezpieczeństwo: — to moskiewskie, panslawistyczne! Bo choćby Japonja nawet zwyciężyła, to na razie hordy mongolskie nie wpadną nam na karki, ponieważ ostatecznie pomiędzy Prusami a Mandżurją leży jeszcze państwo, stanowiące dla nas „puffer“ bardzo a bardzo uszanowania godny. Natomiast panslawizm przypieka nam już boki... a cała nasza polityka polska jest niczem innem (?), jak jeno środkiem — co prawda zupełnie błędnym i bezskutecznym — niby to zaradczym przeciw panslawizmowi (?!)

Bardzo słusznie wywodzi *Morning Post*, że gdyby Rosja zwyciężyła, to zawładnęłaby Azją od morza Kaspijskiego aż po Yang-tse-Kiang — co oczywiście położyłoby kres wszystkim wpływom angielskim po za Indjami, a byłoby również początkiem ich końca w samych Indjach. Że jednak tak byłoby niezawodnie, więc Anglja nigdy nie pozwoli na zupełne zdruzgotanie Japonji. O tem wreszcie, aby ewentualnie Francja pospieszyła Rosji z czynną pomocą i mowy nie ma. Wszak Anglja ma aż nadto pancerników, aby z jednej strony trzymać Rosję na wodach japońskich, z drugiej zaś, tu w Europie, Francję w szachu. A ta chyba nie zechce dla miłości sprawy — nic a nic jej nie obchodzącej — narażać swe porty i miasta na pociski floty angielskiej! — Tak jednak, czy owak — kończy *Koeln. Volks. Ztg.* — stoimy w przededniu na prawdę wielkich wypadków, które gotowe zmienić na świecie nie jedno jeszcze...

Prasa poznańska o Wszechpolakach.

Przed kilku dniami podaliśmy obszernie o tem, jakie *Słowo Polskie* zajęło stanowisko wobec wojny japońsko-rosyjskiej. Za *Słowem Polskiem* odezwał się także *Górnoślązak*. Przytacza on ustęp ze *Słowa* a od siebie dodaje:

„Nie zalecamy bynajmniej społeczeństwu polskiemu w Królestwie i kraju zabranym zaniechania na czas wojny dotychczas prowadzonej z rządem rosyjskim systematycznej walki o nasze prawa. Przeciwnie, korzystając z kłopotów i zwłaszcza z obawy rządu, żeby nie drażnić Polaków, należy tem gorliwiej prowadzić tę walkę w dotychczasowym zakresie i na dotychczasowym gruncie. Ale trzeba wstrzymywać się od wszelkiej agitacji powstańczej, od wszelkich lekkomyślnych wystąpień i to dlatego przedewszystkiem, że w dalszym rozwoju wojny rosyjsko-japońskiej zaskoczyć by nas mogły niespodziewanie wypadki doniosłe, które wymagać od nas będą śmiałych, ale rozważnych postanowień, skupienia wszystkich sił narodowych i solidarnego działania“.

Czy *Górnoślązak* — pyta dowcipnie *Dziennik poznański* — polega na liście Japończyka Ouchi, który w *Słowie Polskiem* pisze o Rosji, jako o „wspólnym wrogu“?

W tej samej materji czytamy w *Kurjerze poznańskim*: „Oczekujemy rozwoju wypadków, bolejąc, że tam, na dalekim Wschodzie, leje się także krew nasza, nie za naszą sprawę. Poleje się nasza krew prawdopodobnie także na Bałkanach, bo wobec wrzenia w Macedonji, Austro-Węgry zarządziły częściową mobilizację, a jak zawsze, przedewszystkiem pułków galicyjskich i węgierskich.

Pojawiły się także jakieś niepewne pogłoski o cichych agitacjach i szeptach w Królestwie Polskiem. Źródło, z jakiego te pogłoski przyszły, jest bardzo podejrzane. Jest to to samo źródło, które od kilku lat mąci umysły, rozpala młode fantazje i unieszczęśliwiło już mnóstwo jednostek. *(Kurjer pozn.* ma na myśli organa wszechpolskie. *Przyp. Red.).* Nie wiem, czy świadomie, czy nieświadomie, ale pracowało ono *pour le roi de Prusse*. I jeżeliby teraz pojawiły się tam jakieś awanturnicze agitacje, to z pewnością kierowaneby były z zewnątrz, jak to się działo przy dawniejszych okazjach, ale tym razem podłoże dla nich przygotowanemby było przez owe źródło. Jesteśmy jednak spokojni; we wszystkich naszych dzielnicach ogół dostatecznie już dojrzał, aby znowu *pour le roi de Prusse* czynić z siebie hekatombę. Zrozumieli to nawet ci, którzy do niedawna grali w swe podejrzane surmy bojowe i pierwsi wystąpili z trwożliwą przestrogą. Wyglądają jak dzieci, którzy bawili się zapałkami i naraz, spostrzegłszy iskrę, przerazili się, — bo nie wiedzieli, że potarta zapałka ogień daje“.

Do ogólnego chóru przyłącza się także ponownie *Dziennik Berliński* i w ten sposób pisze: „W artykule zatytułowanym „Nasze stanowisko wobec wojny“, zamieszcza lwowskie wszechpolskie *Słowo Polskie* wyjątkowo rozumne słowa przestrogi pod adresem społeczeństwa polskiego w Królestwie.

Obok przyjemnego zdziwienia, wywołały one w nas zadowolenie, że poczucie odpowiedzialności zwyciężyło w tym przypadku politykę szumnego frazesu nawet w obozie przywódców ruchu wszechpolskiego“.

Klęska hakatystów.

Przed sądem berlińskim toczyła się sprawa głośnego swego czasu zatargu prof. dr. Hansa Delbrücka z zarządem Towarzystwa „kresów wschodnich“; w ubiegły wtorek rozegrał się ostatni akt tego ciekawego widowiska — i zakończył się klęską dla hakatystów.

W zeszycie wrześniowym czasopisma *Preussische Jahrbücher* z roku 1902 ogłosił prof. Delbrück artykuł p. t.: *Die Kaiserzusammenkunft und der Fall Löhning*, w którym twierdzi, że większość urzędników wyższych w W. Księstwie Poznańskiem już dawno uznała hakatyzm jako wprost szkodliwy niemczyźnie. Tę większość teroryzuje jednakże mniejszość hakatystyczna, opierająca się na roznamiętnionym fanatyzmie narodowym w Niemczech.

Hakatyzm, pisze dalej prof. Delbrück, wprowadza wprost zepsucie moralne między ludność niemiecką — i zepsucie to moralne już wychodzi na jaw, czego dowodem jest sprawa Löhninga.

Ze wszystkich zabiegów i urządzeń hakatyzmu najniebezpieczniejszym zaś jest system denuncjatorsko-szpiegowski. Przed niedawnym czasem ogłosiła *Germania* artykuł, w którym potwierdza wywody Delbrücka, przypominając słowa zmarłego sekretarza stanu Stephana, iż denuncjacje pod względem narodowym prześladują w niebywały sposób jego urzędników w Poznańskiem, nad czem on bardzo ubolewa.

Artykułem prof. Delbrücka uczuł się dotknięty zarząd Towarzystwa „kresów wschodnich“, major Tiedemann z Jeziorek, ekscelencja Raschdau, radca ekonomiczny Kennemann z Klęki i radca sprawiedliwości Wagner.

Proces w tej sprawie toczył się już od dłuższego czasu. W pierwszej instancji przed sądem ławniczym skazano prof. Delbrücka na 300 marek grzywny. Sąd kameralny zniósł jednak wyrok ten i przekazał z powrotem sądowi ławniczemu. W ubiegły wtorek toczyła się sprawa w czwartej instancji przed ósmą izbą karną pierwszego sądu ziemiańskiego w Berlinie. Strony powodowe nie były na terminie osobiście obecne.

Obrońca prof. Delbrücka, adwokat dr. Heckscher z Hamburga, dowodził, iż oskarżony nie miał zamiaru obrażenia Tow. „kresów wschodnich“, lecz, że jedynie krytykował hakatyzm w zasadzie. W znanej broszurze deputowanego Rörena także powiedziano, że hakatyści nie mają odwagi powiedzenia prawdy. Wprawdzie proklamował kanclerz Rzeszy, hr. Bülow, walkę przeciwko polskości, nadmieniając przecież, że nie ma być prowadzona z nienawiścią i szykaną. A ten właśnie zarzut słuszny spotyka hakatyzm, iż prowadzi walkę z nienawiścią i szykaną. Dla tego zabiegi jego pójdą pewno na marne. Oskarżony rozporządza bardzo obsernym materjałem, mogącym posłużyć za dowód, w jaki sposób się szerzy denuncjatorstwo między hakatystami Prof. Delbrück uznał za swój obowiązek moralny, aby ten zdrożny system zaczepić. Bardzo drastycznie uwydatnił się ten system w sprawie Löhninga. Tu udało mu się usunąć ze stanowiska wysoce cenionego urzędnika. W końcu nadmienił obrońca jeszcze raz, że oskarżony nie miał zamiaru obrażania osób zasiadających w zarządzie Tow. „kresów wschodnich“, lecz że tylko krytykował system zdrożny. Oskarżonemu jako publicyście przysługuje w tym wypadku paragraf, odnoszący się do obrony interesów uprawnionych i dla tego obrońca wnosi o wyrok uwalniający.

Innego zdania był obrońca skarżących. Z artykułu inkryminowanego wynika zupełnie jasno, że Towarzystwu „kresów wschonich“ czyni się poważne zarzuty i posawia się je o wszelkie niegodziwości. Nadmienia i ten szczegół, że ze sprawą Löhninga Towarzystwo nie miało nic wspólnego. Nie ma też najmniejszej wątpliwości, że w artykule prof. Delbrücka

(116)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— A coby mi marszałek Zebrzydowski powiedział, gdybym mu takiego koligata z Mokradek przedstawił, i — jako panu bratu — Jaksunowi gębę kazał dać?... Wżdy i ty, Panie Jezu, wybrałeś sobie rodzicielkę z familji królewskiej, na zacność rodu zważając. Mniejszą od ciebie personą Stempkowski jest, ale zawżdy w onej materji, jako wrzód czuły... Bieś!... — zwrócił się nagle do karła — ażaliś dokumentnie widział, że starościanka gęby gładyszowi jakiemuś dawała?

— Żebym z tego miejsca się nie ruszył!...

— Wolałbym cię widzieć w tej chwili złym paraliżem tkniętego!

— Dziękuję panu staroszcie za życzenie.

— I to nie pan łowczy był! — zawołał Stempkowski z rozpaczą.

Bieś porwał się.

— Nie pan łowczy?...

Oczy rozszerzył, wyraz przestrachu odmalował mu się na twarzy. Starosta zdziwiony spojrzał na Biesia.

— A tobie co, durniu — on czy nie on?...

— Widmo.

— Osztrogi miało.

— Duch.

— Żagłoszno całował a mlaszkał z ukontentowania.

— Pijany byłeś... zła bolączko Stempkowskiego... Pójdź precz!

Opierając się na swoich nogach krzywych, Bieś wyszedł — Starosta przechadzać się zaczął. Mrok coraz gęstszy zalewał komnatę. Starosta w dłoń klasnął — pachołek wszedł.

— Światła!...

Błysnęło — jarzący się płomień zamigotał w alabastrowym kielichu lampy.

Stempkowski dał znać ręką pachołkowi, by precz poszedł.

Ostawszy sam, znowu przechadzać się zaczął, znowu mu żyły wyprężały się na czole i skroniach, silne wypieki wystąpiły na twarz. Po pewnym czasie peregrynacji onej, do stołu się zbliżył — usiadł ciężko, nie słysząc, że ktoś się zbliżał do drzwi jego komnaty.

— Radź tutaj — szepnął — gdy nawet w małżonce podpory nie znajdujesz!... Żywot swój dam, że ta dziewka niegodna rodzoną mać swoją przekabaciła, przed oczy jej stawiając gładki konterfekt Marcysia, z którym komparacja persony Sieniawskiego, utracić na walorze musi. Niewiastom nic, kogo rodzą, bo one funkcję oną spełniając, jednako lamentują, bez uwagi żadnej, czy żywot chłopu czy szlacheckiemu dziecku dają—a gładka gęba smakuje im zawżdy. Nie stawia mi się moja pani Agnieszka, ale uczciwej konwersacji ni jak z nią przeprowadzić. Jóżwina o radę spytaj — „Powiadać ciężko“ — prawi — że człek jeno zbiesić się może i zakląć nieobyczajnie. Aby co chyżej mój Wit powrócił!... Ale to nie tak łatwo Kraków opuścić, gdzie podejmują a smakołykami raczą, gdzie dwór królewski jest i na ścieżaj otwarte jaśnie oświeconego marszałka komnaty. Kto wie, żali wraz z nimi i pan Zebrzydowski nie wybierze się do mnie? Na czas ten trzeba będzie dziewkę moją do krewnych wyprawić, pana Marcina do zamku Łęczyckiego nie dopuścić, ścianom milczeć rozkazać... Czas jeszcze mamy na jasne rozpatrzenie rzeczy.

Drzwi się otwarły — próg starościński przestąpił Jaksa Kalinowski. W granatowym żupanie był, szablę klejnotną miał przy boku; odświętnie wyglądał, choć zielonego daszka nad oczyma nie pozbył się, bo nawet światło lampy raziło chore oczy siwego Boruty.

Starosta uniósł głowę.

— Kto tam... bez opowiedzenia się? — spytał.

Jaksa drgnął i wstrzymał się tuż prawie przy progu.

Starosta zmrużył lekko powieki.

— A!... to waszmość!... Co waszmość pana o tak późnej godzinie sprowadza do mnie?

Nie podniósł się — nie podszedł...

Krew uderzyła do głowy siwego Boruty. Wyprostował się, nozdrza rozdął, zaczerwienionemi białkami błysnął i lewą rękę za pas zakładając, a prawą siwego podkręcając wąsa, syczącym trochę głosem się ozwał:

— Nie tak witałem was, jaśnie wielmożny starosto, gdyście nocką dom mój nawiedzili.

Ruchem powolnym do wyjścia się obrócił, na łeb czapkę nakładając...

„Gość w dom, Bóg w dom“ zadzwoniło w uszach starosty. Podniósł się szybko i podszedł do Kalinowskiego.

— To waćpan?... a to mnie omylił wzrok!

Siwy Boruta zatrzymał się.

— Nie poznaliście mnie, panie starosto?...

— Wżdy, gdybym poznał, nie odezwałbym się tak nieforemnie! Nie sierdź-że się panie Kalinowski, a czapkę zdejm, a pozwól mi szablicy odpiąć waćpanu, wżdy przecie uniżonością zapłacić mi potrzeba za oną w domu waszą gościnę, która po wiek w pamięci starosty Stempkowskiego ostanie!... Jakże mi nie przyjąć rodzica ukochanego przezemnie Marcinka? jakże mi zabyć gościnności staropolskiej i to względem kogo?... Służba!... wina!...

W dłoń klasnął, rozkazy wydając i wnet z rąk pana Jaksy czapkę wziął, szablę mu odpasał i do stołu podprowadził, wygodne krzesło podsuwając.

— Może stołeczka pod nogi, a pierzynki pod plecy?... — pytał Stempkowski, jakby nie pana Jaksę z Mokradek, lecz koronnego dygnitarza przyjmował.

Gościnność owa zbiła nieco z pantałyku siwego Borutę. Jako ją miał rozumieć, sam nie wiedział, a wzrok przytępiony nie pozwalał mu dojrzeć na twarzy pana starosty uśmiechu złego, rumieńców sinych, które gniewem jakimś paliły uprzejmego gospodarza policzki. Zauważył jeno zmianę pewną w głosie, który syczący był, urywany, krótki. I ani się spostrzegł, jak stołek pod nogami a za plecyma pierzynka się znalazła; jak puharek, złotawym zieleniakiem wypełniony, stał już przed nim, a pan Stempkowski zdrowie Jaksy podnosił i szkłem o szkło dzwonił.

— A dobrze, żeś mnie nawiedził, panie Kalinowski, który w samotności a tęsknocie czas spędzam. Wiesz zapewne, że na powrót syna mojego oczekuję, który w dziewosłęby do jaśnie oświeconej marszałkówny Zebrzydowskiej się udał. Dwa domy nasze kojarzą się, a nie dziw się, iżem spojrzał wysoko i wciąż wyżej patrzeć muszę i dbać, by nic nie zasłoniło mi onych horyzontów wysokich. A z czemżeś do mnie, panie Kalinowski, przybył?... czy jeno, jako gość, czy i jako interesant może?...

— I jedno i drugie — odpowiedział pan Jaksa — —.

— Gościa witam, a interesanta słucham uprzejmie.

— Zaścianki się niepokoją — mruknął Stary Boruta.

— Rebelia, mości panie — co?

— Nie!... jeno na ony zajazd czekają, który Marcysiowi mojemu umiłowaną dziewkę przezeń ma dać...

— ...a któremu ja mam przewodzić — dokończył starosta... i zaśmiał się.

— Wasza miłość nie zapomniała o tem?...

— Ale skąd? skąd?... każ kupie szlacheckiej w pogotowiu być, niech się zacna kompanja do twoich Mokradek zwali, a ja ją poprowadzę choćby na dwór pana wojewody i własny nadstawię łeb dla umiłowanego przezemnie Marcysia. Jeno nie wiem, jako ona dziewka się jego wabi?

Wpatrzył się w Kalinowskiego i możeby coś nie coś z oczu jego wyczytał, ale przeszkodą do odcyfrowania myśli Siwego-Boruty, był on daszek zielony...

— Widzisz, żem gotów, jeno amfitriona nie ma. — Cóż zaś tak ciebie przypiliło, panie Kalinowski?...

— Od jegomościa pana Wita pismo otrzymałem.

Starosta się poruszył.

— Kazał mi szlachtę zbierać i zawiadomić o tem miłość waszą...

— A jeszcze? co?... — spytał głosem zaniepokojonym starosta.

— Marszałek Zebrzydowski wymówił posłuszeństwo jego królewskiej mości.

Starosta porwał się z miejsca.

— Pan Wit pisze, by szlachta w pogotowiu była, a pod waszym stanęła przewodem.

— Aaa! wypadło z ust Stempkowskiego...

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest zawarta ciężka obraza. Co się zaś tyczy wysokości kary, uwzględnić należy, że chodzi tu o profesora uniwersytetu, człowieka dzierżącego wysokie znaczenie, czyniącego patrjotycznie usposobionym mężom ciężki zarzut denuncjatorstwa. Towarzystwo „kresów wschodnich“ liczy 26.000 członków, a nikomu nie wolno bezkarnie zaczepiać go w ten niesłychany sposób.

Po dłuższej konferencji wydał sąd wyrok uwalniający, motywując go tem, że profesora Delbrücka nie uprawniały do takiej krytyki ani stanowisko jako profesora uniwersyteckiego, ani obowiązek redaktorski, lecz jedynie okoliczność ta, że jako wyższy urzędnik sam był zaczepiony przez hakatystów, a ponieważ artykuł inkryminowany wynikał z przekonania autora, o czem wątpić chyba trudno, przeto wyrażenia „system denuncjatorsko-szpiegowski“ nie może uchodzić za obrazę.

Tak więc zakończył się zatarg między profesorem Delbrückiem, a Towarzystwem „kresów wschodnich“. Wyrok uwalniający oskarżonego słusznie uznano za klęskę dla hakatystów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 15 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna l. 2) o godzinie $5\frac{1}{2}$ wieczorem, prof. dr. A. Zipper: „Dzieje literatury węgierskiej w XIX w.“. — W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 7 wieczorem, doc. uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Luiza“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Filharmonji: Bal Czytelni akademickiej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (15): Faustyna m. — Szczęsława. — (2): Stryt. Hosp. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15, zachód o godzinie 5 minut 15.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 2° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Prezydent wyższego sądu krajowego, dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Doroczne czterdziestogodzinne nabożeństwo na rozpoczęcie wielkiego postu zaczęło się wczoraj w kościele oo. Jezuitów. Uroczystą mszę św. w dniu pierwszym nabożeństwa odprawił gr.-kat. ks. metropolita Szeptycki, kazanie zaś wygłosił ks. Sopuch T. J. Dziś odprawiać będzie mszę św. orm.-kat. ks. arcybiskup Teodorowicz, jutro zaś ks. arcybiskup Bilczewski.

Z Koła literacko-artystycznego. „Ostatni wtorek“ cieszy się w „Kole“ od szeregu lat niezwykłem powodzeniem, posiadając już ustaloną markę doskonałej zabawy. W tym roku — jak zwykle, z powodu czyhającego na zgon karnawału Popielca — zabawa, przy dźwiękach muzyki wojskowej, rozpocznie się z uderzeniem godz. 8 wieczorem.

Grono artystów malarzy, rzeźbiarzy i architektów, pragnąc zabawie dodać więcej blasku, zjawi się w „Kole“ w ślicznych kostjumach ze swego balu. Prócz tego komitet wieczoru przygotował i inne efektowne niespodzianki.

Wstęp dla członków „Koła z rodzinami, oraz młodzieży tańczącej (pań i panów) po 2 korony od osoby; wprowadzeni przez członków „Koła“ goście (starsi) płacą po 5 koron. Zapisy wcześniejsze pożądane.

Wykłady dla urzędników gospodarskich urządzane przez komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w dniach 15—20 lutego br. odbędą się nie w Skale lecz w sali Związku naukowo literackiego w gmachu Skarbkowskim.

Wiece przemysłowe. Wczoraj popołudniu odbyły się dwa wiece w sprawie obrony przemysłu krajowego; podniesiono też na nich sprawę nabywania węgla z Królestwa Polskiego celem wyrugowania węgla pruskiego. W gmachu szkoły im Konarskiego przemówił do licznie zebranej publiczności p. Olszewski. W szkole zaś im. Kordeckiego p. Gerstman, poczem nastąpiła dyskusja. Uchwaleniem rezolucji, zmierzających do rozszerzenia akcji, popierającej rozwój przemysłu krajowego, zakończono obrady.

Bratnia pomoc słuchaczów politechniki. Wydział tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki, przysyła nam następujące wyjaśnienie: „Wobec systematycznie rozsiewanych fałszywych pogłosek o naszem towarzystwie, poczuwamy się do obowiązku przedstawienia faktycznego stanu rzeczy. Na walnem zgromadzeniu z dnia 12 grudnia 1903, żadnego wydziału nie wybrano, o czem zresztą opinja publiczna szeroko w swoim czasie poinformowaną została. Ustępujący tamtoroczny wydział, absolutorjum nie otrzymał, jednak pomimo to uznał za stosowne rzucić towarzystwo na pastwę losu i grona ludzi, fałszywie mieniących się „wydziałem“. Dopiero po szeregu burzliwych zgromadzeń, na ostatniem z nich, z dnia 9 lutego 1904, został powołany do życia niżej podpisany wydział, o czem zostały formalnie zawiadomione odpowiednie władze. Wreszcie, celem uniknięcia ewentualnych pretensyj, poczuwamy się do obowiązku ostrzeżenia na tem miejscu interesowanych, że za wszelkie pisma, pochodzące rzekomo z wydziału towarzystwa, a niezaopatrzone naszymi podpisami, towarzystwo nasze żadnej odpowiedzialności nie bierze!“

Rozprawy sądowe. W pierwszej nadzwyczajnej kadencji sądu przysięgłych, rozpisane zostały dotąd następujące rozprawy. Dnia 18 bm. Eug. Nowicki, b. oficjał magistratu lwowsk., sprzeniewierzenie, przewodniczyć będzie r. Jasiński; 20 bm. Benedykt Lewicki, zabójstwo, przew. r. Jasiński; 22 bm. Marja Romanowska zwana Wanda Nowakowska, kradzież, przew. r. Charak; 29 bm. Franciszek Madej i tow,, podpalenie, przew. r. Jasiński; 1 marca Klemens Włodz. Porytowicz, kradzież, przew. r. Nahlik; 4 marca Tymko Maciak i tow., kradzież, przew. r. Wierzbicki. Druga kadencja rozpocznie się 14 marca.

Z ruchu budowlanego. Wiosenny sezon budowlany nie zapowiada się wielkiem ożywieniem. Dowodem tego jest niezwykle szczupła ilość udzielonych konsensów na budowle. Za czas od 1 stycznia do 13 bm., udzielono zaledwie 11 konsensów, a mianowicie: Ch. Wolfowi Taube i spółce, na budowę 2-piętrowej kamienicy, przy ul. Hausmana l. k. $335^{1}/_{4}$, J. Silbersteinowi na budowę 2-piętrowej kamienicy przy ul. Hoffmana. Spółce: J. Silberstein i Frey na budowę 2-piętrowych 4 kamienic: na parcelach l. k. 6458/5, 6459/28 i 6459/29, 6458/7 i 6458/8, następnie Julji i Wiktorowi Płowiakom na budowę parterowego domu przy ul. Łyczakowskiej na parceli l. k. 320/4, Wandzie i Alojzemu Szubertom na budowę 1-piętrowej kamienicy przy ul. 29 listopada na parceli l. k. 2801/3, Józefowi Drozdowiczowi na wybudowanie parterowego domu w realności l. 1594/a przy ul. Sadownickiej, Karolowi Stachniewiczowi na budowę parterowego domu przy drodze Łukaszewicza na parceli l. k. 7491/4 i Michałowi Kustanowiczowi na budowę parterowego domu przy ul. Gipsowej na parceli l. k. 3143/4.

Spodziewać się należy, że ruch budowlany nie ograniczy się na wymienionych koncesjonowanych już budowlach, gdyż zgłoszono nadto około 20 podań, których dotychczas nie załatwiono. Nadto rabin złoczowski Rohatyn ma budować wielkie koszary za rogatką łyczakowską.

Wiec ruskich panien. W piątek, w sali pasażu Mikolascha, odbywał się wiec ruskich panien, których zgromadziło się około 200. Referowała panna Seweryna Daniłowiczówna, „O zadaniu i organizacji kobiet inteligentnych“; pani Łozienkowa: o „Kobieta i społeczeństwo“; panna Budzynowska o „zwalczaniu analfabetyzmu“, nakoniec panna Turzyńska o „powszechnych wykładach uniwersyteckich“. Wiec zagaiła panna Darja Suszkiewiczówna, przewodniczyła panna Natalja Budzynowska. *Diło*, podając obszerne z wiecu sprawozdanie, powiada między innemi, że „polska niewiasta wychowała te heroiczne pokolenie, co z orężem w ręku zrywały się do nierównego kraju za wolność ojczyzny i te pokolenia świadomych działany, który z Galicji zrobiły polski Remont“. My dodamy: „Za naszą i waszą wolność“.

Walne zgromadzenie Tow. „Bratniej pomocy“ słuch. wszechnicy, odbyło się w sobotę. Obrady zagaił przewodniczący p. Kochański, poczem rozwinęła się obszerna dyskusja w sprawie urzędowego języka towarzystwa. Na wniosek jednakże p. Strońskiego, odroczono definitywne załatwienie tej sprawy do nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Zajęto się następnie sprawą nawiązania stosunków z Czytelnią. I w tym też przedmiocie nie podjęto stanowczej decyzji, gdyż zpowodu spóźnionej pory i niezwykle długiej listy zapisanych mowców, przewodniczący zamknął obrady o godzinie 2 w nocy, nie wyczerpawszy porządku dziennego.

Zgromadzenie pracownic modniarskich. W sali uniwersytetu ludowego odbyło się w sobotę popołudniu zgromadzenie robotnic modniarskich, pod przewodnictwem pani E. Lilienowej. P. Niedźwiedzka przedstawiwszy opłakane stosunki pracownic, zaproponowała, aby od 1 marca w razie nie uwzględnienia żądań pracownic, rozpoczęto ogólny strejk. Po przemówieniu p. Mantuaniowej pracodawczyni, która przyznała słuszność żądaniom pracownic, podnosząc, że nie są one wygórowane, zabrał głos dr. Diamand. Określiwszy stosunki panujące w modniarstwie przedstawił on zgromadzonym rezolucję, domagającą się solidarnego wytrwania w walce i nie przyjmowania roboty dopóty, póki żądania nie zostaną uwzględnione. Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie.

Pomnik Ujejskiego. Jak wiadomo, zamknięcie rachunków budowy pomnika Kornela Ujejskiego we Lwowie, wykazało niedobór w kwocie 726 kor. 76 hal., który pokryła gmina lwowska. W sobotę oddał sekretarz komitetu budowy pomnika p. Kazimierz Pepłowski akta budowy, wraz ze sprawdzonemi przez komisję rewizyjną rachunkami i wykazem, składek p. prezydentowi drowi Małachowskiemu w celu złożenia ich w Archiwum miejskiem. Koszta budowy, wynosiły 10.800 kor.

Wicekonsul rosyjski we Lwowie p. Schleifer został przeniesiony do Frankfurtu nad Menem w charakterze konsula.

Sprostowanie omyłki. W notatce o nominacji urzędników zakładu gazowego miejskiego, podano mylnie imiona. Ma być: Władysław Kossak, kasjer i Włodzimierz Topolnicki, likwidator, tudzież opuszczono 2 panów XI rangi: Michał Ludwig, kontrolor instalacyj, Karol Knobloch, kontrolor gazociągów.

Nagła śmierć. W nocy z piątku na sobotę, zmarł w swem mieszkaniu w czasie snu, wskutek udaru apoplektycznego, Wincenty Stefanowicz, adjunkt urzędów pomocniczych krajowej dyrekcji skarbu.

Świętokradztwo. W nocy na 13 bm. dostał się do zamkniętej kaplicy w Pasiekach miejskich nieznany sprawca. Otworzywszy drzwi dobranym kluczem, skradł stamtąd 6 obrazów kolorowanych, dywanik z przed ołtarza, biały obrus, 4 drewniane lichtarze, 4 bukiety i girlandę z kwiatów.

Nagła śmierć. Wczoraj popołudniu o godzinie 6 zmarł nagle Rudolf Sitko, 42-letni zarobnik. Jak zeznał J. Stre, mechanik i kierownik zakładu elektrycznego w pasażu Mikolascha, Sitko począł się nagle skarżyć popołudniu, że go „krzyże mocno bolą“, a w kilka chwil potem zmarł. Powodem śmierci był udar sercowy. Zwłoki odstawiono do instytutu sądowej medycyny celem przeprowadzenia obdukcji.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Luiza“, opera w 4 aktach, a 5 odsłonach, słowa i muzyka przez Gustawa Charpentier'a. Drugi występ panny Marji Boguckiej, artystki opery warszawskiej.

Jutro we wtorek (przedstawienie popularne po cenach zniżonych) „Safanduły“, komedja w 4 aktach W. Sardou.

W środę „Luiza“, opera. Trzeci występ Marji Boguckiej.

We czwartek (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Faust“, tragedja w 5 aktach Göthego.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W środę, dnia 17 bm., koncert Ernesta van Dycka, nadwornego śpiewaka opery wiedeńskiej.

We czwartek, dnia 18 bm., koncert Jana Kubelika.

„Luiza“.

(Opera w 4 aktach Gustawa Charpentier).

Chaos myśli i wrażeń różnorodnych przepełnia mózgownicę recenzenta muzycznego, który — spędziwszy cztery godziny i kilka minut, jak wskazywał chronometr, na sobotniej premierze operowej — zamierza podzielić się z czytelnikami natychmiast, choćby z cząstką ogólnego doznanego wrażenia. Zadanie to utrudnia w znacznej mierze pewne znużenie, wywołane nietyle może długością przedstawienia, ile rodzajem kompozycji, która obok nie dających się zaprzeczyć cech genialności, łączy w sobie wszystko, co zdolnem jest wywołać w słuchaczu przeciętnie muzykalnym — nie rozstrój — lecz bądź, co bądź, silne przeczulenie i zachwianie równowagi w systemie nerwowym. Że „Luiza“ podnieca nerwy w tym, a nie innym kierunku, nie poczytujemy dziełu za największą wadę, bo któż może zaręczyć, że przesiąknięty możliwie najskrajniejszym modernizmem autor libreta i muzyki wytknął sobie inny cel, jak wypowiedzenie ostatniego słowa w silnie już wyczerpanej dziedzinie modernizmu operowego, który dziś zaprawdę, nie może przebierać już w środkach, bo oryginalność, a raczej jaskrawość wszelkich efektów, polegających na dziwacznej, niebywałej, wprost niedozwolonej harmonizacji, ogłosiła już dawno bankructwo, a wszystko, wszystko to już było, może w innej formie w dziełach o kierunku realistycznym, poprzedzających Charpentiera i jego „Luizę“. Lecz wyznawcy konserwatywnych poglądów powinni błogosławić dzieła posuwające się do ostatecznych granic w modernizmie. Wszak tylko na tej drodze, prędzej czy później, wykaże się niemożliwość postępowania naprzód, bez obawy doprowadzenia kompozycji operowej do granic śmieszności, czyli *ad absurdum*. Wówczas, gdy chorobliwy kierunek dojdzie do swego zenitu, nastąpi zwrot nagły i zaczniemy napowrót wielbić starych bogów, wrócimy do tej sztuki, która działa na słuchacza absolutnem pięknem i nie posługuje się sztuczkami...

Na wzór Ryszarda Wagnera, Charpentier pisze sam libreto i muzykę do „Luizy“. O ile znakomity muzyk jest tęgim znawcą harmonji, kontrapunktu i instrumentacji, o tyle słabym wydaje nam się jako twórca fabuły, mającej stosownie do rodzaju muzyki w „Luizie“, wywoływać potężne wrażenia i szarpać nerwami słuchaczów. Zwykła, stara bajeczka o pannie, która pokochała swego sąsiada, a nie mogąc go poślubić — ponieważ jej ojciec sprzeciwia się temu małżeństwu — ucieka z nim, lub do niego, zawierając związek nielegalny wedle zasad — etycznych, przyjętych w naszem społeczeństwie. Uciekłszy raz z domu rodzicielskiego, Luiza staje się wyznawczynią zasad wolnej miłości, a zrozpaczony ojciec, niemogąc nawrócić jej na drogę cnoty i przywiązać napowrót do ogniska domowego, przeklina jej uwodziciela malarza Juljana a córkę wypędza raz na zawsze ze swego domu. Trudno zaiste dopatrzeć się w tej treści nowych, oryginalnych pomysłów. Smutna (specjalnie dla rodziców Luizy) lecz wzięta z życia codziennego historyjka o dziewczynie, którą pierwsza jej miłość sprowadza na bezdroża, nie nadaje się zapewne do ilustracji muzycznej, tak wybitnie dramatycznej, obracającej się ustawicznie pomiędzy ostatecznymi wyrazami zgrozy i siły tragicznej. Ta sprzeczność między libretem a muzyką uderza słuchacza najbardziej w pierwszych dwu odsłonach, stanowiących akt pierwszy. I tak naprzykład podczas skromnego obiadu familijnego u ojca Luizy, składającego się z zupy, mięsa i czarnej kawy, a nie wykazującego jeszcze żadnego konfliktu dramatycznego, albowiem tu zaczyna się dopiero eksplozja, słyszeć się dają w orkiestrze akordy gwałtowne, o kolosalnem napięciu dramatycznem, mogące służyć raczej za ilustrację do ostatniej sceny w Szyllerowskich „Zbójcach“ lub do sceny stracenia Marji Stuart, niż do recitatiwów, spokojnie wygłaszanych pomiędzy zupą a mięsem.

Gustaw Charpentier, znany w Paryżu kompozytor symfonij, w „Luizie“ ani na chwilę nie porzuca swego ulubionego i zawodowego zajęcia i przeważnie zajmuje się opracowaniem orkiestry. Opera jego, to zbiór symfonij, mimo nieco zbyt jaskrawego kolorytu i dziwacznej harmonizacji, miejscami prześlicznych, przerywanych niepotrzebnie i ze szkodą dla słuchacza są mało zajmującą akcją na scenie, tym dramacikiem familijuym, rozwleczonym na cztery akty i pięć odsłon. Jedynie scena zbiorowa w trzeciej odsłonie, (chór damski w szwalni) i duet w następnym akcie między Luizą a Juljanem wykazują, zakrój na prawdę operowy, pozwalając zająć solistom odpowiednie w operze stanowisko; są to sceny z wielkim artyzmem nakreślone, wprost wspaniałe i porywające. Dochodzimy tedy do wniosku, że dzieło tego olbrzymiego talentu i mrówczej pracy, w opracowaniu orkiestralnem miejscami mistrzowskiem, lecz odbiegające daleko od form przyjętych w operze, zyskałoby niewątpliwie na skróceniach, o ile to możliwe, a przedewszystkiem na streszczeniu pierwszej, drugiej i piątej odsłony, których rozwlekłość działa nużąco, tem bardziej, że kilkuminutowe przerwy pomiędzy małoznaczącymi recitatywami dotkliwie uczuć się dają słuchaczom symfonji, charakteryzującej w pierwszej linji życie i stosunki paryskie.

Wykonanie „Luizy“ na lwowskiej scenie, nazwać można — jak na nasze stosunki — dobrem. Bo nie zapominajmy, że nie istnieje prawdopodobnie dzieło operowe, nastręczające orkiestrze, śpiewakom i reżyserji większych trudności, jak „Symfonia“ Charpentiera. Wyrażamy tedy w pierwszym rzędzie słowa gorącego uznania kapelmistrzowi p. Brunetto i reżyserowi p. Chodakowskiemu, za więcej niż sumienne spełnienie zadania, choć zaznaczyć musimy, że pewność całego ansamblu nie zawsze była wystarczającą. Następne przedstawienie wyrówna zapewne małe braki na punkcie ogólnej zgody, orkiestra bowiem — jako taka — była nienaganną i grała pod batutą swego energicznego dyrygenta koncertowo.

Doskonałą wykonawczynią partji tytułowej była występująca po raz pierwszy na naszej scenie, artystka opery warszawskiej p. Marja Bogucka. Głos donośny, dobrze wyszkolony, intonujący nieskazitelnie, aczkolwiek w wyższych pozycjach nieraz ostro brzmiący, wiele poczucia muzykalnego, widoczny talent do gry scenicznej i czarująca powierzchowność, składają się u tej artystki na całość w wysokim stopniu sympatyczną, rokującą na przyszłość jak najpiękniejsze widoki. — Luiza p. Boguckiej, postać na wskróś poetyczna, nie pozbawiona, gdzie zachodzi potrzeba, siły dramatycznej, przyczyniła się w wysokim stopniu do powodzenia sobotniej premiery, (mamy na myśli wyłącznie wykonanie opery Charpentiera).

Słowa pełnego uznania należą się w równej mierze pani Kasprowiczowej (Matka) i panom: Malawskiemu, (świetny pod względem wokalnym Juljan), Chodakowskiemu (Ojciec), Mossoczemu (Gałganiarz). P. Manfred partję króla błaznów, odśpiewał bardzo poprawnie. W mniejszych partjach zasłużyły na uznanie panie Łęska i Uzarska. Chóry wywiązały się sumiennie ze swego zadania. Antrakty były zanadto długie, wskutek czego przedstawienie skończyło się dopiero po godz. 11-tej. Prześliczna, wspaniała dekoracja (widok Paryża) obudziła ogólny podziw, a wystawa zewnętrzna opery była bez nagany. Teatr był wysprzedany.

Fr. Neuhauser.

Jubileusz dziennikarza.

Poważne liczbą i nazwiskami grono literatów i publicystów warszawskich, urządza tam w d. 22 b. m. obchód jubileuszowy 35-letniej pracy dziennikarskiej p. Feliksa Fryzego, redaktora *Kurjera Porannego*. Na czele zawiązanego w tym celu komitetu, stoi Maurycy hr. Zamoyski, sekretarzem tegoż p. Jan Czerpiński. Czcigodny jubilat należy do rzędu najpopularniejszych postaci w syrenim grodzie i on to właśnie stworzył — rzec można — na gruncie warszawskim obsługę reporterską pism codziennych, w nowożytnym stylu. Dla publicystyki warszawskiej położył Fryze niezaprzeczone zasługi, gdyż przywiązując zawsze wielką wagę do rubryki wiadomości kronikarskich, umiał zainteresować słowem drukowanem najszersze warstwy ludności miejskiej. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że duży rozrost codziennej prasy w Warszawie, w znacznej mierze jest zasługą tego „króla reporterów“.

* * *

Feliks Fryze urodził się w r. 1843 w Warszawie, z ojca Antoniego, naczelnika b. Komisji wojny b. wojsk polskich. Po ukończeniu ośmioklasowego gimnazjum realnego (1861), uczęszczał na wykłady Szkoły przygotowawczej, przed otwarciem szkoły głównej i Politechniki. W jesieni 1862 wstąpił na wydział inżynierji politechniki w Puławach — jak wiadomo, przezwanych przez Moskali Nową Aleksandrją. Po zawieszeniu wykładów w tej szkole, pracował w rządowej dyrekcji ubezpieczeń, a w r. 1865 wstąpił do Szkoły głównej, gdzie przez następne 4 lata oddawał się studjom matematyki i astronomji. Od stycznia 1868 r. zaczął pisywać artykuły naukowe do *Gazety Warsz.*, w roku zaś następnym (1869) wszedł na stałe w skład redakcji *Kurjera Warszawskiego*, w którym pracował z rzadką gorliwością do r. 1876. W grudniu 1876 przeniósł się do *Kurjera Codziennego*. W rok później nabył wspólnie z Fel. Burzyńskim od fotografa Mieczkowskiego pisemko codzienne *Antrakt*, które wnet zamienił na *Kurjer poranny* i *Antrakt*. W parę lat potem tytuł *Antrakt* odpadł z nagłówka zupełnie i samego już *Kurjera porannego* prowadzi Fryze po dziś dzień. Z pism jego po za biurkiem redakcyjnem, zasługuje na wymienienie doskonały „Przewodnik po Warszawie i jej okolicach“, opracowany przez Fryzego łącznie z Ign. Chodorowiczem w r. 1873. Oprócz tego od r. 1875 do 1885 wydawał znane pismo humorystyczne *Mucha*, a przy niem corocznie kalendarz „humorystyczny dla porządnych ludzi“.

* * *

Wedle nadesłanego nam programu, obchód jubileuszowy Fryzego w d. 22 b. m. rozpocznie się nabożeństwem o godz. 11 rano w kościele św. Antoniego (Poreformackim) przy ul. Senatorskiej. Po nabożeństwie, jubilat będzie przyjmował życzenia u siebie w lokalu redakcyjnym przy ul. Senatorskiej nr. 30. Wieczorem o godz. 10 odbędzie się wspólna uczta w jednej z sal publicznych. Listy i telegramy należy adresować do sekretarza komitetu, telegramy zaś z życzeniami pod adresem: Fryze, Warszawa.

Wojna Japonji z Rosją.

Wojna japońsko-rosyjska, zwracając siły, zasoby i działalność Rosji w strony Azji, odwraca je choćby chwilowo od Europy i odwracać będzie tem bardziej, im dłużej trwać będzie walka; a im byłaby dla niej niekorzystniejszą, tem więcej osłabiałaby ją w naszej części świata. W dzisiejszem położeniu Europy obróciłby się to musiało na korzyść najpotężniejszego jej mocarstwa, zatem Niemiec, zmniejszając wartość przeciwwagi, jaką wobec nich stanowi Rosja. — Takie uszczuplenie mogłoby pociągnąć za sobą powolność Rosji względem niemieckich dążeń. — Czuje to Francja, z gorączkową troską śledząca wypadki, które, choćby w nie wmięszaną nie była, mogą się jej dać we znaki, nietylko finansowo, ale i mocarstwowo. Ten przyrost potęgi Niemiec, wynikający z obecnych azjatyckich zapasów, to wzmonieże się ich stanowiska, jest najważniejszem — a że teraz niema nad nich zaciętszego wroga dla społeczeństwa polskiego, ma ono także dla niego znaczenie.

Na pytanie, jakie wojna mieć może bezpośrednie w Europie — mianowicie dla stojącej na porządku dziennym sprawy bałkańskiej — następstwa, dał zdrowym rozsądkiem wskazaną odpowiedź hr. Gołuchowski w węgierskiej komisji delegacyjnej: „iż nie przypuszcza, aby wojna azjatycka do tego stopnia ubezwładniła Rosję, żeby jej zajęcie się bałkańskimi wypadkami osłabło. Rosja pójdzie dalej ręka w rękę z nami, w celu przeprowadzenia wspólnie wypracowanego programu.“ Oczywistem jest, że wojna japońska ścieśnić tylko może i jeszcze szczerszymi uczynić stosunki łączące Austro-Węgry z Rosją, albowiem zwiększa ona w szczegółach i syntezie położenia powody dobrego między niemi porozumienia.

Wczoraj do Londynu nadeszły depesze prywatne, donoszące o nowej dotkliwje klęsce, jaką poniosła flota rosyjska. Mianowicie doniesiono, że krążowniki rosyjskie, które, wyrąbawszy sobie drogę w lodach otaczających port w Władywostoku, wypłynęły na pełne morze, w istocie poczęły bombardować Hakodate, port japoński, położony na południu wyspy Jesso. Atak ten nie powiódł się atoli, gdyż eskadra rosyjska spotkała się tam z silną eskadrą japońską, która, uderzywszy na Rosjan, zadała im ciężkie straty. Eskadra rosyjska, straciwszy trzy wielkie stntki, musiała się cofnąć.

Wiadomość ta wywołała w Londynie ogromny entuzjazm; dzienniki, pomimo odpoczynku niedzielnego, który w Anglji jest bardzo surowo przestrzegany, wydały dodatki nadzwyczajne, a tłumy publiczności ciągle oblęgały redakcje, oczekując nowych wiadomości. W każdym razie powyższe doniesienie o nowej klęsce Rosji przyjmować należy z wielką rezerwą. Doniosła o niem depesza prywatna, a znikąd niema dotychczas jej potwierdzenia. Widać z tego atoli, iż służba wywiadowcza we flocie japońskiej jest nadzwyczaj dobrze zorganizowaną, że Japończycy wiedzą bardzo dobrze o każdym ruchu każdego, nawet najdrobniejszego statku rosyjskiego i nigdzie niespodziewanie zaskoczyć się nie dadzą.

Wiener All. Ztg. otrzymała z Paryża telegram, donoszący o nadejściu tam depeszy, podający dwie bardzo senzacyjne, ale również dotychczas niesprawdzone wiadomości. Mianowicie depesza ta doniosła że w Porcie Artura, który statki japońskie poczęły ponownie bombardować, przyszło do wielkiej bitwy morskiej, która zakończyła sie zwycięstwem Japonji. Równocześnie miało przyjść do bitwy między wojskami lądowemi, zakończnej także zwycięstwem Japończyków, którzy wyparłszy Rosjan, mieli zająć ich stanowisko i obsadzić tor kolei.

Z Europy wysłał rząd rosyjski dla wzmocnienia floty swej na dalekim Wschodzie, trzy najpotężniejsze pancerniki: „Książę Suworow“, „Borodino“ i „Car Aleksander III“. Przed statkami tymi płynie statek węglowy „Kamczatka“, który będzie dostarczał węgla, tak, że te trzy statki wojenne będą mogły dopłynąć na wody japońskie i nie będą potrzebowały być zawisłymi od angielskich stacyj węglowych. Statki te na miejsce przeznaczenia dopłyną dopiero za 40 dni.

Z Paryża donoszą, iż w obu bitwach morskich, stoczonych pod Portem Artura, brali udział książęta z dynastji japońskiej i mieli się odznaczyć swą dzielnością i sprawnością.

W ciągu dnia wczorajszego i dziś w nocy otrzymaliśmy następujące depesze:

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Neutralność Chin.

Tokio. Ogłoszono tu, że rząd chiński proklamował neutralność Chin.

Chiny muszą więc Szanhaikwan i inne punkty strategiczne obsadzić wojskiem i dbać o to, by chińskie porty nie były używane do cetów wojennych. Ścisłem przestrzeganiem tych zasad ochronią Chiny cały swój obszar z wyjątkiem Mandżurji od klęski wojny. Aby neutralność Chin uznana była przez mocarstwa, Japonja w danej chwili zawiadomi państwa, że zamierza szanować neutralność Chin, dopóki Rosja będzie ją szanowała.

Nowy Jork. *Associated Presse* w depeszy waszyngtońskiej tak przedstawia historję noty sekretarza stanu Haya o neutralności Chin. Niemcy powzięły tę myśl, aby oba walczące państwa jak najbardziej ograniczyły teatr wojny i szanowały neutralność Chin. Ameryka mająca najmniej interesów w Europie i Azji, podjęła się inicjatywy w tej sprawie, a tylko gdyby to było niemożliwem, byłyby Niemcy zabrały głos. Roosevelt i Hay uznali tę myśl za słuszną i godną przeprowadzenia. Rząd Stanów Zjednoczonych jest przekonany, że Niemcy ze względu na swe interesy handlowe życzą sobie nietykalności Chin.

Rzym. Donoszą tu z Pekinu, że niewiadomo jeszcze, jak się zachowają Chiny podczas obecnej wojny. Pogłoski o tem są zupełnie sprzeczne. Oświadczenie neutralności dotychczas się nie pojawiło.

Tokio. Rząd japoński, gdy wybuch wojny był nieunikniony, udzielił za pośrednictwem swego posła w Pekinie rządowi chińskiemu rady, aby w razie wybuchu wojny Chiny przestrzegały ścisłej neutralności. Równocześnie otrzymał poseł japoński polecenie, aby przytoczył następujące powody wymienionej porady: 1) Obowiązkiem obu stron walczących jest przyczynić się do tego, aby stan wojenny był możliwie ograniczony, a więc starać się, by pole wojny jak najbardziej ścieśnić i ograniczyć, aby handel i przemysł neutralnych państw był o ile możności uszanowany. 2) Tak samo należy się starać, aby międzynarodowy stan wojenny uprościć, to znaczy, by liczbę stron wojujących ograniczyć. 3) W razie wojny bardzo ważnem jest, aby wewnątrz Chin panował porządek i spokój, a tak samo w otwartych portach, aby uniknąć wzburzenia ludności, coby mogło dać mocarstwom powód do wmieszania się w sprawy chińskie.

Równocześnie polecono posłowi wyjaśnić Chinom, że oświadczenie neutralności Chin, nakłada na nie ważne zobowiązania. Muszą mianowicie Chiny dbać o to, aby neutralność tę respektowały obie strony walczące, a każdą próbę naruszenia jej muszą Chiny odeprzeć. Nie wolno okrętom wojennym brać portów chińskich za podstawę lądowych czy morskich operacyj wojennych, ani udzielać w portach schroniska okrętom wojennym lub naprawiać sobie szkody, czy zabierać żywności.

Paryż. Rząd francuski przyłączył się do Stanów Zjednoczonych co do neutralności i samodzielności Chin.

Tientsin. Biuro Reutera donosi: Z Paontingfu odeszło do Szajhankwan 10.000 żołnierzy celem strzeżenia granicy między Chinami a Mandżurją.

Waszyngton. Wczoraj nie nadeszły żadne dalsze odpowiedzi na notę sekretarza stanu Haya w sprawie neutralności Chin. Anglja życzyła sobie wyjaśnienia celów i zamiarów noty, ale Hay nie ma zamiaru tego uczynić, gdyż sądzi, iż szerokie omawianie tej sprawy mogłoby uniemożliwić zgodę w łącznem postępowaniu mocarstw.

Nowa porażka Rosji.

Londyn. Podczas starcia morskiego Japończyków z Rosjanami na szlaku okrętowym, prowadzącym do portu Hakodate, pomiędzy wyspą Jessą a Nipponem, wysadzili Japończycy w powietrze trzy okręty rosyjskie z floty władywostockiej. (Hakadate jest silnie obwarowanym portem japońskim na krańcu południowym Jessy. Z rozpoczęciem się wojny mieli w nim Japończycy jeden pułk piechoty, jeden konnicy i jedną baterję artylerji).

Bitwa morska.

Londyn. Według depesz z Tientsinu, miało w zatoce Liatung, podczas lądowania wojsk japońskich, przyjść do bitwy morskiej, w której obie strony ciężkie miały ponieść straty. Potwierdzenia tej wieści jednak nie ma znikąd.

Bliskie starcie.

Wiedeń. Wedle nadchodzących tu zgodnych doniesień, Japończycy mają zamiar wojska swoje, znajdujące się obecnie w kilku punktach Korei, jako to: koło Mazampo, Fuzanu, Czemulpo i Joengfang, skoncentrować koło Seulu w jeden korpus i ruszyć na północ Korei, mniej więcej do miejscowości Windschu, gdzie wzdłuż rzeki Jalu przyjdzie prawdododobnie do starcia wojsk lądowych obu stron walczących. Odległość Seulu od Windschu wynosi około 400 kilometrów. Wobec tego już w najbliższych dniach należy oczekiwać większego starcia obu wojsk. Nie są jednakowoż wykluczone same tylko starcia mniejszych oddziałów, zwłaszcza, gdy Japończycy, jak zamierzają, wysadzą nowe wojska swoje bądź to na wschodnich wybrzeżach Korei, n. p. koło Namhenng, bądź też w ziemiach Pjoenigjangu. Obecna wojna morska jest tylko rodzajem preludjum i ma za cel z jednej strony uwięzić wojska rosyjskie w portach, z drugiej strony umożliwić wojskom japońskim wylądowanie na jak najliczniejszych punktach terenu wojennego.

Potyczka nad rzeką Jalu.

Paryż. Francuski *attaché* marynarki w Pekinie, telegrafuje do ministerjum marynarki, że nad rzeką Jalu zetknęły się straże przednie japońskie z rosyjskiemi, przyczem 80 Japończyków zabito lub w niewolę wzięto.

Transport wojsk.

Londyn. Pewien oficer angielski, który powrócił właśnie z Dalnego, opowiada, że szlakiem kolei syberyjskiej ustawicznie przejeżdżają pociągi wojskowe, zdążające do Azji wschodniej, skutkiem czego pociągi zwyczajne doznają ogromnych opóźnień. Podczas przejazdu swego z Mukdenu do Moskwy spotkał oficer ów — jak opowiada — 44 takich pociągów wojskowych.

Urzędowy komunikat rządu niemieckiego.

Berlin. *Reichsanzeiger* ogłasza urzędowy komunikat z datą 13 bm. następującej treści: „Według oficjalnego oświadczenia rządów rosyjskiego i japońskiego wybuchła między temi dwoma państwami wojna. O tem zawiadamia się z tym dodatkiem dla niemieckich poddanych za granicą, że jest ich obowiązkiem wstrzymać się od wszelkich czynów, któreby się sprzeciwiały neutralności Niemiec.

Neutralność Niemiec.

Hamburg. Agenci rosyjscy, którzy zakupywali tu węgiel i zapasy żywności, zerwali teraz nagle stosunki handlowe. Jako powód tego podają ogłoszenie przez Niemcy neutralności w toczącej się obecnie wojnie rosyjsko-japońskiej.

Berlin. Z Kielu donoszą, że kanał wschodnio-północny został ze względów neutralności zamknięty dla wojennych okrętów rosyjskich.

Neutralność Francji.

Paryż. Natychmiast po wybuchu wojny między Rosją a Japonją, przesłali ministrowie Delcasse, Pelletan i minister kolonij oficerom francuskim i agentom za granicą telegraficznie wskazówki, aby stosownie do międzynarodowych zwyczajów, zachowywali ścisłą neutralność wobec walczących państw.

Neutralność Ameryki.

Nowy Jork. Minister marynarki wygłosił wczoraj podczas bankietu mowę, w której, wspominając o wojnie rosyjsko-japońskiej, oświadczył, że Stany Zjednoczone zachowując neutralność, pragną jak najszybszego zakończeeia wojny. Minister wyraził przekonanie, że wojna ograniczy się tylko do dwu mocarstw walczących.

Umizgi Niemców do cara.

Petersburg. Komendant niemieckiego pułku gwardji imienia cara Aleksandra, Szenk, przybył tu z Berlina, aby w imieniu korpusu oficerskiego wręczyć carowi hełm (Blechmütze), zabytek historyczny jako dawne okrycie głowy w tym pułku. Szenk przywiózł carowi pismo od cesarza Wilhelma.

Straty rosyjskie.

Rzym. Dziennik *Capitale* zapewnia, że minister marynarki odczytał na dzisiejszej radzie gabinetowej telegram z Chin, donoszący, że w ostatniej walce pod Portem Artura oprócz zniszczenia znanej już liczby okrętów rosyjskich, uległy zupełnemu zniszczeniu jeszcze trzy inne rosyjskie okręty.

Straty japońskie.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Tokio: Naczelnik admiralicji donosi o walce pod Portem Artura, że wprawdzie niektóre okręty japońskie doznały lekkich uszkodzeń, ale są zdolne do dalszej walki. Torpedowce po ataku złączyły się z główną flotą. Oficerowie i żołnierze okazali w walce zimną krew, jak gdyby byli na manewrach, wszyscy są pełni zapału.

Rzym. Minister marynarki otrzymał wiadomość, że ciężko ranieni pod Czemulpo żołnierze rosyjscy, którzy schronili się na statki państw neutralnych, przewiezieni zostali do Czifu.

Odjazd posła rosyjskiego z Seul.

Berlin. Biuro Wolfa donosi: Poseł japoński na Korei donosi, że rosyjski poseł wraz ze strażą poselstwa i rosyjskimi poddanymi odjechał osobnym pociągiem do Czemulpo. Ulice na dworzec prowadzące, oraz sam dworzec obsadziła żandarmerja i wojsko japońskie. W celu dalszej opieki nad posłem, kilku żandarmów japońskich jechało pociągiem. Japoński *attaché* wojskowy generał Iżycki osobiście odprowadza posła do Czemulpo.

Rosja a Chiny.

Rzym. Rząd włoski otrzymał od włoskiego posła w Pekinie depeszę potwierdzającą, że od początku wybuchu wojny panują tam obawy, że Rosjanie obsadzą miasto. Dwór chiński przygotował się do ucieczki, zaniechał jednak dalszych przygotowań, otrzymawszy od rosyjskiego posła zapewnienie, że pogłoski o zamiarze obsadzenia Pekinu przez Rosję są bezpodstawne.

Kuropatkin nie wyjechał.

Petersburg. Rosyjska Agencja telegraficzna donosi, że minister wojny Kuropatkin nie wyjechał wcale z Petersburga i w kompetentnych kołach nic nie wiadomo o zamiarze wyjazdu jego do Azji wschodniej.

Najechał na własne miny.

Petersburg. *Nowoje Wremia* donosi, że okręt przewożący miny, „Jenisej", zniszczony przez eksplozję, był właśnie zajęty zakładaniem min w zatoce koło portu Dalny; przy zakładaniu tychże dostał się sam na miny, przyczem nastąpił wybuch.

Pochód statków rosyjskich.

Kolonja. *Koeln. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że wiadomość, jakoby rosyjskie okręty wojenne: „Dymitr Doński" i „Osljaba" wraz z 6 torpedowcami wypłynęły z Singapore jest fałszywą. Oba te okręty, jakoteż krążownik „Aurora" i krążowniki floty ochotniczej „Saratow" i „Orel" nie przyjechały jeszcze na ocean indyjski. Oczekują one na przybycie łodzi torpedowych. Komitet floty ochotniczej niepokoi się o los krążowników „Jekaterynosław" i „Woronec", gdyż nie wie, gdzie te okręty przebywalą. Jeden z nich wyruszył 4 b. m. z Władywostoku, a drugi 6 b. m. z Szangaju.

Przeszkody Rosji.

Wiedeń. Zamknięcie przez rząd niemiecki kanału wschodnio-północnego dla okrętów wojennych rosyjskich wywołało powszechną sensację. Krok ten Niemiec jest bardzo ciężkim ciosem dla Rosji, skutkiem bowiem zamknięcia kanału powyższego, będą musiały okręty rosyjskie nakładać ogromnie drogi i opływać Danję.

Wrzenie w Chinach.

Waszyngton. (Tel. biura Reutera). Rząd chiński zawiadomił departament spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, że w razie ucieczki dworu chińskiego z Pekinu, w całych Chinach wybuchnie ogólne powstanie przeciw cudzoziemcom i nastąpią rzezie, które mogłyby się zakończyć upadkiem państwa chińskiego.

„Czerwony Krzyż".

Madryt. Hiszpańskie towarzystwo „Czerwonego Krzyża" ofiarowało japońskiemu i rosyjskiemu towarzystwu tej samej nazwy swoje usługi.

Warszawa. (Tel. pryw.) W tutejszej fabryce Jarmuszkiewicza zamówiło telegraficznie ministerstwo 150 łóżek szpitalnych dla Port Arturu, nadto zamówił zarząd kolei zabajkalskiej z Irkucka 250 łóżek dla Charbina. Kolej tutejsza odmówiła przyjęcia przesyłki z powodu przerwy w komunikacji. Na interwencję dostawcy w ministerstwie, kazało ono natychmiast przyjmować tego rodzaju ładunki dla dalekiego Wschodu.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi, że włoski „Czerwony krzyż" wysłał znaczną ilość opatrunków do zarządów „Czerwonego krzyża" w Rosji i Japonji.

Manifestacje w Petersburgu.

Petersburg. Wczorajsze manifestacje tak opisuje *Prawit. Wiestnik:* Z uniwersytetu udały się tłumy, na których czele szli studenci uniwersytetu ze sztandarami, do pałacu Zimowego. Przed pałacem odśpiewano hymn narodowy. Carstwo wyszli na balkon, a komendant pałacu Zimowego przyniósł manifestantom podziękowanie cara. Tłumy udały się następnie, zdejmując kapelusze i śpiewając hymn, do pałacu Aniczkowskiego, gdzie carowa wdowa z następcą tronu ukazała się w oknie. Urządzono im huczną owację. Stąd podążyli manifestanci przed francuską ambasadę, gdzie śpiewali marsyliankę i hymn rosyjski. Gdy wyszła na balkon żona francuskiego ambasadora i inne osobistości, okrzyki hura nie miały końca. Tłum wznosił okrzyki na cześć armji. Następnie wrócono przed pałac Zimowy, gdzie car i carowa zjawili się u okna. Entuzjazm doszedł do szczytu. Tak wspaniałą manifestację rzadko widziano w Petersburgu. Spokoju nie zakłócono.

Usposobienie ludności w Bułgarji.

Sofja. Rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich między Rosją a Japonją sprawiło w Bułgarji niespodziankę i w kołach nieprzyjaznych dlz Rosji dało powód do antirosyjskich demonstracyj.

Na żądanie reprezentacyj miejskich i innych władz zarządził synod, aby w najbliższą niedzielę odbyły się we wszystkich kościołach całego kraju nabożeństwa na pomyślność i zwycięstwo Rosji.

Arad. W skutek ciągłych deszczów rzeki w wielu okręgach, zwłaszcza w okręgu Boros-Sebes wystąpiły z brzegów, wyrządzając wielkie szkody.

„Jenisej".

Berlin. Na dworze carskim panuje głęboka konsternacja skutkiem zatonięcia okrętu „Jenisej", przez nieostrożność załogi. „Jenisej" był to jedyny okręt do podkładania min, jaki mieli Rosjanie w Azji wschodniej.

Odwołanie pogłoski.

Petersburg. Doniesienie *New York Heralda*, jakoby 10 okrętów i torpedowców japońskich było silnie uszkodzonych, a w odwrocie ściganych przez Rosjan, odwołują tutaj. Obawiają się zderzenia się eskadry z Władywostoku z japońską flotą.

Japońscy książęta.

Paryż. Admirał Togo telegrafuje, że japońscy książęta, którzy brali udział w bitwie morskiej pod Portem Artura, okazali wiele waleczności i zimnej krwi, dając ze siebie przykład oficerom.

Rosyjskie manifestacje patrjotyczne.

Warszawa. (Tel. rosyjskiej agencji telegraficznej). Na podwórzu zamku studenci rosyjscy uniwersytetu, politechniki i instytutu weterynarskiego urządzili patrjotyczną manifestację. Następnie poszli pod konsulat francuski i urządzili mu owację.

Wodzowie na Wschodzie.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z Petersburga: W tutejszych kołach fachowych ubolewają nad tem, że Aleksjejowi dano naczelne dowództwo na dalekim Wschodzie. W czasie pokoju mógłby być on dzielnym namiestnikiem, ale nie jest strategikiem. Drugi komendant eskadry, admirał Stark jest chory. Przy mianowaniu Aleksjejewa miała grać wielką rolę u dworu protekcja. Minister wojny Kuropatkin, byłby daleko lepszym wodzem.

Demonstracje w Wiedniu.

Wiedeń. W tutejszej cerkwi rosyjskiej odbyło się nabożeństwo na pomyślność Rosji w wojnie z Japonją. Po nabożeństwie udał się tłum studentów południowo-słowiańskich wprost z kościoła pod ambasadę rosyjską, gdzie odśpiewano hymn narodowy, oraz hymn, skomponowany przez księcia czarnogórskiego. Stamtąd ruszono pod ambasadę francuską, gdzie odśpiewano marsyljankę. Policja, obawiając się demonstracyj przed ambasadą japońską, obstawiła ją licznym oddziałem żołnierzy policyjnych. I istotnie jeden ze studentów nawoływał do demonstracji przed tą ambasadą, ale inni nie zgodzili się na to.

Chabarowsk. Generał Leniewicz, został mianowany naczelnym komendantem armji mandżurskiej.

Petersburg. Wielcy książęta Cyryl i Borys odjeżdżają w tych dniach na pole walki.

Wiktorja. Kolej kanadyjska nie chce przyjmować transportów środków żywności do Japonji, ponieważ uważa to za kontrabandę wojenną.

Paryż. Minister marynarki otrzymał od komendanta francuskiej eskadry w Azji wschodniej depeszę z Saigon: Na żądanie francuskiego posła w Seul i Tokio, pancernik „Admiral de Gueydon" przyjeżdża z Tonkinu do Czemulpo, aby zabrać rosyjskich marynarzy, którzy są wraz z różnymi cudzoziemcami na Korei i przewieźć ich do Szangaju. Dla tej międzynarodowej misji otrzymał francuski pancernik od rządu japońskiego wolny przejazd.

Berlin. Krążownik niemiecki „Hansa" przybył dnia 12 b. m. do Portu Artura i tego samego dnia zabrał na pokład poddanych niemieckich, kobiety i dzieci, poczem powrócił do Tingtau.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Tokio, że w stolicy Japonji nie ma żadnych dokładnych wiadomości z pola walki. Krążą tylko rozmaite sprzeczne pogłoski. Rząd japoński dotychczas nie wydał oficjalnego komunikatu o sytuacji wojennej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Ucieczka baszy.

Stambuł. Wielkie wrażenie wywołała w Stambule ucieczka Achmeda Djeladeddina-baszy, który do niedawna był jednym z ulubieńców sułtana, ale w ostatnich czasach popadł w niełaskę. Jest on ożeniony z siostrzenicą byłego kedywa egipskiego Izmaela. Basza uciekł przebrany na angielskim okręcie do Egiptu, gdzie poprzedziła go żona. Basza pozostawił w Stambule około 15.000 f. szter. długu

Zaprzeczenie pogłosce o mobilizacji.

Bukareszt. Rumuńska agencja zaprzecza pogłoskom o mobilizacji jednego korpusu armji rumuńskiej.

Socjaliści francuscy a wojna.

St. Etienne. Na zgromadzeniu, odbytem z okazji kongresu socjalistycznego, deputowany Jaurés przemawiał o kwestji stanowiska socjalnej demokracji do wojny rosyjsko-japońskiej i powiedział: Powinniśmy zaniechać wszystkiego, coby mogło sprowokować Japonję lub Anglję. Wówczas wypowiedzieć możemy przymierze z Rosją, które stało się niebezpiecznem. Brońmy się sami i zorganizujmy u nas demokrację i proletarjat.

Francja a Syam.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej ułożono wszystkie warunki, pod którymi Delcassé upoważniony został do ponownego wejścia w rokowania z Syamem.

Paryż. *Matin* donosi, że traktat francusko syamski będzie dziś podpisany. Syam przyznał Francji koncesje, zażądane przez Delcassé-go. Opróżnienie przez Francję miejscowości Czentabin nastąpi wówczas, gdy Francja będzie w posiadaniu portu Krat.

Paryż. Podpisany wczoraj traktat francusko-syamski pozostawia Francji wszystkie te korzyści, jakie uzyskała w traktacie z r. 1902. Francja otrzymała port Czentatu a nowa mieszana komisja francusko-syamska ureguluje granicę.

Powstanie Hererów.

Berlin. Gubernator Leutwein, o którym przez pewien czas nie było wiadomości, przybył do Swakopmund.

Papież zupełnie zdrów.

Mantua. Papież wysłał do swego brata tu mieszkającego list, w którym jaknajkategoryczniej zaprzecza wszelkim pogłoskom o złym stanie swego zdrowia i oświadcza, iż nigdy nie czuł się tak zdrowym, jak teraz.

Wiedeń. Węgierscy delegaci zwiedzali w obecności ministra wojny Pitreicha i ministra honwedów Nyiriego, oraz generalnego inspektora Kropaczka, arsenał. Kropaczek udzielał wyjaśnień o materjale na nowe działa.

Wiedeń. Królowa szwedzka była wczoraj wieczorem w Wiedniu, w przejeździe do Abazji.

Petersburg. Szef sztabu generalnego marynarki, kontradmirał Rożdestwenskij, udaje się we wtorek do Azji wschodniej.

Petersburg. Wiadomość o wydaniu zakazu wywozu zboża, oznaczono ze strony kompetentnej, jako nieuzasadnioną.

Paryż. Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji w sprawie Cattani—Humbert, uwalniający Teresę Humbertową w tym wypadku.

Rzym. Papież ogłosi dekret, zarządzający kodyfikację prawa kanonicznego.

Rzym. Skrzypek Hubermann wystąpi tu z koncertem.

Kronika z ostatniej chwili.

Jubileusz pedagoga. Kraków. (Tel. pr.) Wczoraj obchodził tu 30 letni jubileusz działalności na polu pedagogicznem dyrektor I szkoły realnej i posel do rady państwa dr. Ignacy Petelenz. Rano składano jubilatowi w auli szkolnej życzenia, popołudniu zaś odbył się zbiorowy bankiet.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował docenta prywatnego i amanuenta w bibljotece politechniki wiedeńskiej dra Roberta Daublebsky'ego von Sterneck nadzwyczajnym profesorem matematyki w uniwersytecie czerniowieckim.

Zamiana miejsc służbowych. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zezwolił prokuratorom państwa Antoniemu Stawarskiemu w Tarnowie i Józefowi Sułkowskiemu w Rzeszowie na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Choroba ks. kardynała Vaszary'ego. Budapeszt. (Tel.) Stan zdrowa kardynała-prymasa Vaszarego poprawił się; niebezpieczeństwo wykluczone.

Powodzie. Budapeszt. (Tel.) W Moroda, komitacie aradzkim wylewy porwały wiele ofiar w ludziach. Wdrożono akcję ratunkowa[illegible]

[illegible]**na ofiara.** Budapeszt. (Tel.) Wła[illegible]óbr Stefan Dungyarsky ofiarował na cele dobroczynne 301.000 koron, tj. tyle ile niedawno syn jego przegrał w karty.

Powiększenie się własności polskiej. Poznań. (Tel. pryw.) Dzienniki niemieckie donoszą, że własność polska w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich zwiększyła się o 160.000 morgów. *Dziennik poznański* powątpiewa o prawdziwośei tego zestawienia.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 12 lutego. Na piątkowy targ spędzono: a) bydła rogatego 543 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 581 sztuk; c) nierogacizny 424 sztuk. — Woły opasowe płacono po 70—74 kor., bydło nieopasowe po 66—70 k., za jeden centnar metrycznej żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 110 do 122 k., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogat. 1146 sz., na eksport 103 sztuk. Ruch targowy bardzo ożywiony. Wszystko sprzedane.

— **Wiedeń** 13 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 648·50, Akcje węg. Zakł. kred. 756·—, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Laenderbanku 429·50, Akcje Bankvereinu 508·50, Akcje Bodencredit 917·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 544·—, Akcje kolei państw. 646·75, Akcje kolei połudn. 81·25, Kolei Elbethal 407·—, Acje kolei Północnej 5450, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 413·50, Akcje Rima Muranji 466·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1894·—, Akcje fabryki broni 458·—, Akcje tureckie tytoniowe 330·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1170·—, Oblig. węg. indemn. 97·85, Renta majowa 99·85, Austr. renta koron. 99·75, Węgierska renta kor. 97·65, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·30, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 111·75, 4 proc. listy Banku kraj. 99·90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·80, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 98·40, Losy tureckie 122·—, Marki 117·20, Ruble 252·50.

— **Wiedeń** 13 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 298·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 87·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 463·—, Clary 40 zł. m. k. 163·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 67·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 164·—, Czerw. krzyż austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 121·50; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·—.

— **Wiedeń** 13 lutego. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 18·50 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 46·— do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 13 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 204·—, Staatsbahny 138·50, Disconto Comandit 186·—, Berlińskie Towarz. handl. 152·40, Laura 227·20, Bochumy 186·30, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·50, Kolej Meridionalna 142·80, Losy tureckie 123·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 195·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 400·50, Lombardy 15·10, Kolej Henry 101·60, Niemiecki bank narodowy 119·25, Kanada Profered 116·50, Akcje żeglugi hamburskiej 108·80; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 214·60, Huta „Donnersmark" 222·.

— **Berlin** 13 lutego. Austrjackie banknoty 85·55, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 13 lutego. Austrjackie kredyty 204·10, Kolej państw. —·—, Disconto 186·—, Laura —·—.

— **Paryż** 13 lutego. 3 procentowa renta 96·20, mąka 30·15.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†
Wiktorja Merwart
wdowa po majstrze piekarskim i obywatelu miasta Lwowa
po długiej a ciężkich cierpieniach, zmarła w 68 roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami dnia 14 lutego 1904 r.
W głębokim smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie we wtorek dnia 16 lutego 1904 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Grodeckiej l. 5, na cmentarz Łyczakowski.
Lwów dnia 14 lutego 1904.
„Concordia". A. Kurkowski.

†
Antonina Schleck
żona nadinżyniera budowy mostów żelaznych w Gracu
zmarła po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 13 lutego 1904 r. przeżywszy lat 54.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 15 lutego b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Bilińskich l. 21 na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostały mąż z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.
Lwów, dnia 14 lutego 1904.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
JAŃCIO
najukochańsze dziecię
Włodzimierza i śp. Henryki z Glińskich Gofryków
zmarł po krótkiej i ciężkiej słabości, dnia 14-go lutego br., w 6 wiośnie życia.
W głębokim smutku pogrążony ojciec zaprasza krewnych, przyjaciół i na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 15 lutego b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Szeptyckich l. 5 na cmentarz Janowski.
Lwów dnia 13 lutego 1904.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
MANIUSIA
najukochańsza córka
Karola i Bronisławy Petrykiewiczów
uczenica IV klasy szkoły im. Konarskiego
zmarła po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, dnia 13 lutego b. r. w 12-tej wiośnie życia.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 15 lutego 1904 r., o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Trauguta l.17 na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostali rodzice z rodzeństwem krewnych, znajomych i koleżanki zapraszają.

(20)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— Ojciec mój przyjeżdża jutro rano — odezwał się Gerard wieczorem — i zaraz jutro będę z nim mówił.

— Będę myśleć o tobie... bardzo będę myśleć, podczas kiedy będziesz badany — odpowiedziała Helena; — próbowała uśmiechnąć się, lecz drżała na myśl, że przeznaczenie jej spoczywało w rękach okrutnego ojca; przyjdziesz do nas o zmroku i powiesz wszystko.

Nazajutrz pan de Seigneulles, po skromnem śniadaniu w Grange-Allard, kazał osiodłać Bruna i powracał wesoło przez las Juré.

Stary szlachcic był zadowolony; wszystkie zbiory jego były wymłócone, lub zwiezione do stodół, a winnice, które zaczynały już ciemnieć, obiecywały także zbiór obfity.

Jadąc wzdłuż lasu, mówił sobie, że stosunek miłosny Gerarda i panny Grandfief powinien być obecnie na tak samo dobrym punkcie, jak jego winnice i projektował, żeby ślub ich odbył się przed Wszystkimi Świętymi.

Jak tylko oddał Bruna Baptyście, wszedł do kuchni, a Maneta wręczyła mu dwa listy, przyniesione wczoraj przez listonosza.

Pierwszy był krótki i lakoniczny.

Matka Żorżety zawiadamiała pana de Seigneulles, iż zwraca mu słowo i zrzeka się związku, do którego oboje młodzi nie mają powołania.

Drugi list anonimowy, pisany charakterem nieznanym, zawierał co następuje:

„Dusze pełne miłości bliźniego uważają za obowiązek ostrzedz pana de Seigneulles, o kompromitującem nadskakiwaniu syna jego, pannie Laheyrard. Wiadomo, że młodzi paricze stanu szlacheckiego tegocześni, lubią umizgać się do dziewczyn bez posagu... Panom wszystko wolno; lecz, jeżeli pan de Seigneulles nie oślepł zupełnie, ukróci te wizyty, które są zgorszeniem całego miasta i dają smutne pojęcie o obyczajach młodzieży dobrze myślącej."

Stary gwardzista zaklął, aż szyby w kuchni zadrżały.

— Gdzie jest mój syn? — wrzasnął.

Gerard wyszedł po śniadaniu i Maneta myślała, że poszedł zapewne na spotkanie pana.

Nie słuchając dalszych wyjaśnień służącej, pan de Seigneulles jeszcze w kamaszach i zakurzony pobiegł do mieszkania księdza Volland.

Zastał księdza w ogrodzie, czytającego brewiarz.

— Wiesz, księże, co mnie spotkało? — zaczął, zastępując księdzu drogę.

Ksiądz spojrzał ponad okularami w pałające oczy gwardzisty, na jego ubranie w nieładzie, nos orli wyciągnięty ze złości.

— Pali się w Grange-Allard? — zapytał.

— Sangrebleu! Tu idzie o co innego!... Małżeństwo mojego syna zerwane.

Ksiądz wycierał szkła okularów ze szczególną zawziętością.

— To nie wszystko! — ciągnął pan de Seigneulles, kipiąc z oburzenia — mój pan syn dał się otumanić Laheyrard'om, którzy wciągnęli go do siebie i zakochał się jak głupiec w ich córce, która jest postrzelona...

Ksiądz Volland zaczął strzepywać niewidzialny pyłek z rękawa.

— Tak — rzekł z westchnieniem — słyszałem już coś o tej smutnej sprawie i mam właśnie zamiar pomówić o niej z panią Laheyrard; lecz trzeba działać przezornie, z tą rozsądną ostrożnością, która nie dopuszcza do skandalu.

— Niech djabli porwą ostrożność! — mruknął pan de Seigneulles — trzebaż kłaść rękawiczki, aby pozbyć się dwóch awanturnic, które wnoszą niepokój w rodziny?... Dokąd my idziemy i dla czego nie żyjemy w tych czasach, kiedy z tajnym rozkazem królewskim w ręce, pakowano synów nieposłusznych do wieży, a dziewczęta lekkomyślne za kraty klasztorne?... Lecz ja potrafię bronić siebie i moich, i zaraz ztąd idę zmyć głowę tym srokom...

— Boże wielki! — zawołał ksiądz — nie róbże zgorszenia, kochany przyjacielu!... Helena jest moją córką chrzestną; pozwól, ja sam poprowadzę tę sprawę, sam będę strofował dziewczynę... przyrzekam, że dziś jeszcze pójdę do tych pań, jak tylko skończę brewiarz.

Pan de Seigneulles opuścił głowę. Rad był w duszy, że ksiądz podjął się zadania.

— Niechże tak będzie — rzekł — rozmówisz się bez gniewu, bez uniesienia, a to może lepiej.. Powiedz tym... osobom, że zabraniam im przyjmować Gerarda i, jeżeli syn mój będzie się upierał, niech mu drzwi zamkną przed nosem... Wreszcie zobaczę się z synem i ukrócę jego wybryki.

XI.

Pan de Seigneulles opuścił księdza jeszcze wzburzony, powrócił do domu i wszedłszy do swego pokoju, stanął w oknie, nie tyle, żeby mu gniew z głowy wywietrzał, ile dla ułożenia reprymendy przeznaczonej dla Gerarda.

Okno wychodziło na ogrody i w alei koło domu sąsiedniego, pan de Seigneulles spostrzegł młodą panienkę, w pełnym rozkwicie piękności lat ośmnastu. Po długich puklach jasnych, spadających na plecy, poznał pannę Laheyrard.

— Oto jest — pomyślał — syrena, która zawróciła głowę Gerardowi!

Helena chodziła pomiędzy klombami, okolonymi bukszpanem, wyciągając szyję dla powąchania róży, lub nachylając się dla zerwania gałązki rezedy.

Pomimo całego gniewu, pan de Seigneulles czuł, że piękność i wdzięk młodej dziewczyny działa na niego. Spoglądał na zręczne ruchy Heleny i zobaczył, że się obróciła lekko, potem puściła się na spotkanie pana Laheyrard'a który szedł aleją, zatopiony w książce.

Zręcznym ruchem usunęła książkę, która zajmowała całą uwagę starego uczonego i schowała do kieszeni. Potem kładąc ręce na ramionach ojca, pocałowała go serdecznie w obydwa policzki, wzięła pod rękę i szła wesoło obok niego, pokazując mu kwiaty, rozmawiając z ożywieniem.

Na poważnej twarzy starca udało jej się w końcu sprowadzić uśmiech spokojny. Widocznem było, że ojciec i córka kochają się gorąco, można to było poznać po sposobie, w jaki sobie ręce podawali.

Pan de Seigneulles westchnął, patrząc na tę wymianę tkliwych pieszczot... On nie był zepsuty pod tym względem, gdyż zawsze w życiu swojem więcej budził obawy, niż miłości. Nie mógł się obronić, żeby nie zazdrościć oznak przywiązania, jakich ta młoda dziewczyna nie szczędziła swojemu ojcu.

Oh! gdyby miał synowę podług swego wyboru, synowę kochającą i pieszczotliwą, jak onby ją psuł i pieścił także!... To przywiązanie córki poruszyło w nim jakieś uczucia uśpione, ale stary szlachcic nie chciał się dać zmiękczyć i zamknął okno gwałtownie.

W tej samej chwili wszedł Gerard, trochę blady, lecz z dobrą miną.

— Ach! jesteś na koniec, mój panie — odezwał się pan de Seigneulles, u którego gniew znów zaczynał brać górę — pięknych rzeczy się dowiaduję!... Chciej wytłomaczyć mi twój postępek z panią Grandfief i to nieprzystojne zerwanie, jakiego się nie spodziewałem.

— Sądziłem, ojcze, że sam cię o tem zawiadomię, żałuję, że mnie uprzedzono — rzekł Gerard, spuszczając oczy przed rozgniewanem spojrzeniem ojca; — zaprzestałem bywać w Salvanches, ponieważ nie kocham panny Grandfief.

— Patrzcie go!... I ponieważ twoje serce zajęte gdzieindziej, wszak prawda? Wiem naprzód wszystkie głupstwa, jakie będziesz wygłaszał; ale kiedy miałeś już tem szaleństwem głowę nabitą, dlaczego udałeś się obłudnie do Salvanches, narażając mnie na granie roli Kassandry w domu ludzi zacnych?

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
12·20		Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
5·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·14	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.